

L O O K

Literacko Oryginalnie Kulturalnie
Obiektywnie



DWUMIESIĘCZNIK POD REDAKCJĄ SAMORZĄDU
I UCZNIÓW ZSS NR 3 W USD W KRAKOWIE

www.zssnr3krakow.pl



NAUCZYCIELE OPIEKUNOWIE:

**MARIA KOWALSKA
WIOLETTA OGŁOZA**

NAUCZYCIELE WSPÓŁPRACUJĄCY:

**ZBIGNIEW ADAMEK
BEATA CYMERKIEWICZ
KRYSZYNA DROŹDŹ
ANNA KATARZYŃSKA
ANNA ŁASKOWNICKA – BOSAK**

SKŁAD:

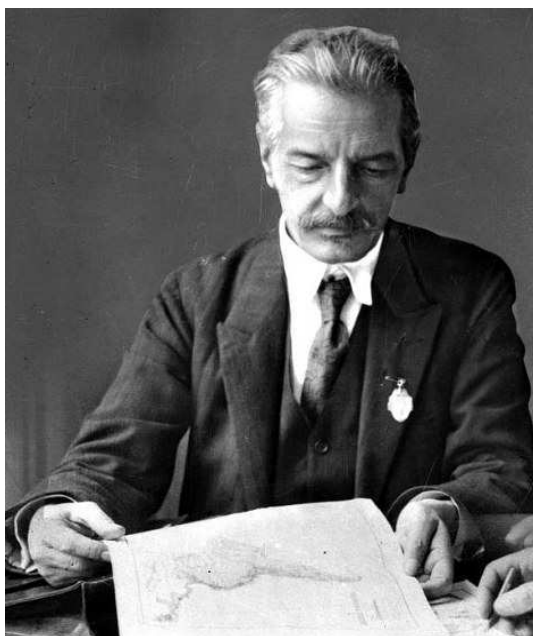
WIOLETTA OGŁOZA

W numerze:

Eugeniusz Romer – wybitny polski geograf i kartograf	3
Robert i Józek	5
26 maja – Dzień Matki	7
Zamek z piasku	8
Wakacje ze słońcem	9
Aktualności szkolne	10

Eugeniusz Romer

wybitny polski geograf i kartograf



Urodził się 3 lutego 1871 r. we Lwowie. W roku 1889 otrzymał świadectwo dojrzałości. Studiował historię, prawo, etykę, historię literatury, geografie i geologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, przez rok w Halle i na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie w 1894 r. uzyskał tytuł doktora filozofii na podstawie pracy "Studia nad rozkładem ciepła na kuli ziemskiej".

W 1908 r. został profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Lwowskim, a w 1911 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. We Lwowie stworzył wszechstronną szkołę geograficzną, obejmującą zarówno geografie fizyczną, jak i gospodarczą, a przede

wszystkim kartografię – dział, któremu zawdzięcza swą światową sławę. W 1921 r. profesor Eugeniusz Romer założył we Lwowie Instytut Kartograficzny "Atlas", w którym drukowano mapy i atlasy głównie według jego własnej koncepcji, a w 1923 r. pierwsze w świecie czasopismo kartograficzne "Polski Przegląd Kartograficzny". Wybuch II wojny światowej przerwał działalność zawodową profesora. Podczas wojny schronienie znalazł w klasztorze Ojców Zmartwychwstańców we Lwowie. W klasztorze przeszedł zupełną przemianę duchową, przeczytał ok. 60 tomów dzieł teologicznych. Znając doskonale język francuski, niemiecki i angielski, opanował również biegle łacinę. Pod nazwiskiem Edmunda Piotrowskiego przeżył Powstanie Warszawskie. Po wojnie osiadł w Krakowie, gdzie objął katedrę geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz kierownictwo krakowskiego Instytutu Geograficznego, wznowił działalność publikacyjną z zakresu klimatologii, geomorfologii i paleogeografii. Pracował ciężko i wytrwale do ostatnich swoich dni.

Zmarł 28 stycznia 1954 r., przeżywszy 83 lata. Pochowany został w Krakowie na Salwatorze.

"Mały Atlas Geograficzny" stworzony przez Romera w 1908 r. przyniósł mu duży rozgłos. Dzięki niemu polska kartografia syntetyczna i szkolna zajęła jedno z przodujących miejsc na świecie. W 1916 roku wydał on "Geograficzno – statystyczny atlas Polski", w którym przedstawiał obraz Polski opracowany pod względem fizjograficznym, narodowościowym, gospodarczym i kulturalnym; ukazał dokąd sięgali Polacy, gdzie byli dominującą siłą kulturalną, gospodarczą i organizacyjną, a także na jakim obszarze pozostawali w mniejszości.

Już w wydanej w 1904 r. "Geografii ziem polskich" stwierdzał on: *"Polska jest to kraina przedstawiająca geograficzną całość i w tym tkwi przyczyna, że mimo politycznego rozbitcia jeszcze*

nie zginęła. Pojęcie Polski jest silniejsze od chwilowego zbiegu faktów historycznych i przeobrażeń politycznych"

Ponad nauką stawiał sprawy społeczne, sprawy narodu i państwa. Był patriotą wielkiego formatu Romer stosował w kartografii konsekwentnie polskie nazewnictwo na mapach polskich.

Z powołania był nauczycielem. Pracował ponad dziesięć lat w lwowskich szkołach średnich. *"Jako nauczyciel postawiłem sobie za cel nie tyle wpajać pozytywną wiedzę geograficzną moim uczniom, ile przez ożywioną zbiorową dyskusję budzić w nich pojęcia z zakresu świata zewnętrznego. (...) Co to była za rozkosz, gdy młode, przesądem zdobytej już wiedzy nie zepsute umysły wprowadzałem elementarnym czytaniem mapy w dyskusję problemów z życia gór, rzek, morza, krajobrazu, człowieka, państwa! Postawiwszy sobie jako cel naczelny nauczania geografii w szkole średniej umiejętność czytania mapy, uważałem, że sprawdzianem osiągnięcia celu będzie nie tyle wiedza, ile uzyskanie instrumentu, który powinien przez całe życie służyć do rozszerzania i pogłębiania tej wiedzy"* – wspominał po latach. Cztery lata wcześniej od wydania "Małego Atlasu Geograficznego", bo już w 1904 r., Eugeniusz Romer opublikował "Geografię dla klasy I szkół średnich". Warto dodać, że oprócz nauczycielstwa zajmowały go prace etnograficzne, poświęcone niemal wszystkim ziemiom polskim. Pamiątek historycznych poszukiwał we Wrocławiu, Kamieńcu Podolskim, Chocimiu, na Mazurach i w Wilnie. Wspomnijmy, że to właśnie on odnalazł w starych dokumentach nazwy wielu polskich miejscowości na Dolnym Śląsku. Podczas wczesnych lat swojej pracy prof. E. Romer odbył szereg podróży badawczych, poświęconych przede wszystkim problemom rzeźby lodowcowej w Alpach, Pirenejach, Walii, Norwegii, w Górach Skalistych Kanady i Alaski.

Profesor Eugeniusz Romer zasłużył się wychowaniem licznych kadr polskich geografów. W swojej pracy zerwał z tradycją przeładowywania map nadmiarem informacji, wprowadzając rzut wiernopowierzchniowy i rysunek poziomicowy z zastosowaniem poziomicy 300 m, która najlepiej obrazuje oddzielenie wyżyn od nizin. Stosował tęczaową skalę barw hipso – i batymetrycznych, w której tony zimne oznaczają głębokość (np. niebieski – głębie, oceany, morze), a tony ciepłe wysokość (np. żółty i zielony – wyniosłości pośrednie, czerwony – najwyższe wzniesienia). Na tej zasadzie widmowej rozwinęła się międzynarodowa skala barw wysokościowych uchwalona ostatecznie na konferencji paryskiej w 1913 r. Uczony zaproponował do opisu map głównie pismo blokowe, które jest najłatwiejszym do odczytania. Poza tym tworzył on mapy z rozległym tłem, przedstawiając dany kraj wraz z terenami sąsiednimi. Zaznaczmy, że prof. Romer był pierwszym badaczem, który ujął geograficznie całość klimatu ziem polskich. Pierwszego podziału Polski na krainy klimatyczne dokonał w 1908 roku.

źródło:

<http://www.naszdziennik.pl/>

<http://www.hdwalls.xyz/images/eugeniusz-romer-polska-w-europie-1939>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Eugeniusz_Romer

Robert i Józek

Przedstawiamy debiut literacki Karola, ucznia klasy III Szkoły Podstawowej, uczęszcza on też do szkoły muzycznej.

Aktualnie Karol jest uczniem Szkoły Szpitalnej w Prokocimiu, gdyż tutaj trwa jego leczenie.

Ten chłopiec wymyślił ciekawą historię o prawdziwej przyjaźni. Zachęcamy do przeczytania najnowszego odcinka tej pasjonującej opowieści.

Robert i Józek postanowili wziąć sobie urlop.

A po co? Żeby odpoczywać sobie na Karaibach?

Nie! Oni chcą pomagać dzieciom, które chorują na choroby nowotworowe. A dlaczego wybrali ten szpital? Bo podobno słyszeli, że w tym szpitalu są doktorzy, którzy mówią dokładnie co ma się dzieć z pacjentem.

Więc Robert i Józek zaczęli się pakować i wyjechali z pomorskiego regionu pociągiem. Gdy dojechali do Krakowa, na peronie PKP intercity czekali na nich wolontariusze z fundacji „Krakowiaczek”. Nazywam się Henryk Grudziński – powiedział prezes fundacji, a to wiceprezes – pani Elżbieta Cieszyńska.



Przyszliśmy Was powitać i zapisać do naszej fundacji. Jedźmy do Uniwersyteckiego Szpitala w dzielnicy Prokocim.

Jak powiedzieli, tak też zrobili. Najpierw musieli założyć identyfikatory z imieniem i nazwiskiem, i wybrać oddział, na którym chcą pomagać.

– Ja bym się zgłosił na oddział hematologii – odcinek D – wybrał zaciekawiony Józek.

Podobno są tam fajni doktorzy i pacjenci – powiedział sekretarka przy dolnej poczekalni.

Świetny wybór, a więc ruszajmy! – powiedział pan Henryk.

W oddziale jeszcze cicho, ale niektórzy już nie śpią. Właśnie na oddział szła pani doktor, gdy Robert i Józek wpadli do sali TP113. Leżał tam chłopak, Bartek, który był już po przeszczepie i Marek, który leczy się chemioterapią na chorą nogę. Robert podobno się umówił z Markiem, że odda swój szpik jak będzie odpowiednim dawcą. Józek może też zgłosi się na dawcę.

Następnie wybrali się do izolatek. W jednej izolatce leżały dziewczynki, które mają duże spadki. W innej sali była dziewczyna, która stawiała pierwsze kroki po ciężkim zabiegu! W następnych salach są straszne przewiewy, szczególnie w sali TP120.

Po odwiedzinach na salach Robert i Józek wybrali się do zabiegówki. W zabiegówce właśnie zakładano WENFLON!!! małej pacjentce. Jaki był rumor przy tym, normalnie aż żal się robi jak tak kłują i kłują.

Robert i Józek poszli do sali pielęgniarek zobaczyć imiona i nazwiska wszystkich pacjentów. Nie mogli wejść do pani doktor, bo w tej chwili robiła punkcję lędźwiową.

Przyszła pora obiadowa, Robert i Józek wybrali się do kawiarni za witrażem. Zamówili kotlet mielony z ziemniakami i kapustą pekińską z majonezem i przyprawami, zupę pomidorową i frytki z sosem TABASCO. W międzyczasie zastanawiali się co zrobić, żeby zachęcić do wsparcia tak chorych dzieci. Gdy zjedli obfity obiad poszli na zebranie dawców szpiku.

Na początek każdy z nich musiał się zarejestrować. Potem czekali na swoją kolej na badanie krwi. A następnie sprawdzić, czy dawca jest prawidłowy co do pacjenta.

Oto wyniki:

Robert: BRh +,

Józek: ARh –

Nareszcie Marek znalazł dawcę. A tym dawcą jest Robert. Józek odda szpik malutkiej Marysi.

Powiem wam jedno, wolontariusz ma wielki dar, a dlaczego, bo umie pomagać innym.

26 maja – Dzień Matki

*Wszystkim Mamom, w dniu Ich święta składamy najserdeczniejsze życzenia,
zdrowia, pomyślności i samych pięknych dni w życiu.*

Niech każdy dzień będzie dla Was wyjątkowy i wypełniony radością.

*Spółeczność szkolna
ZSS Nr 3 w USD w Krakowie*

Dlaczego mamy Dzień Mamy – M. Bartkiewicz

Czy wiecie dlaczego w maju mamy
dnia dwudziestego szóstego Dzień Mamy?

Jak to? Nie wiecie? Nie wiecie???

Przecież to takie proste i zrozumiałe,
najprostsze z wszystkich rzeczy na świecie:

Bo nasze Mamy są wspaniałe.

A tak poza tym, niech mi wierzy każdy syneczek i córeczka,
że Mamom dzień ten się należy, jak nam należy się Dzień Dziecka!



Uśmiech matki

Nad gruszki, jabłka słodkie, rumiane,
Nad podróż długą w kraje nieznane,
Nad promień słońca i barwne kwiatki,
Stokrotnie miłszy jest uśmiech Matki.
Najlepsze u Mamy jest to, że ją mamy.
Mamy ją swoją, nie cudzą, nie inną,
zawsze tę samą. I żeby nie wiem, co się stało,
Mama zostanie Mamą. Nie na sprzedaż,
nie do zamiany. Nasza wszędzie i przez cały czas.
Więc najlepsze u Mamy jest to że ją mamy
i że Mama ma właśnie nas.

Zamek z piasku

Pewnego dnia Jacek, Paweł i Marysia poszli na plażę. Nie za bardzo jednak wiedzieli, co mogli by robić. Na początku strasznie się nudzili, ale po chwili Marysia zobaczyła stoisko z zabawkami do piasku. Od razu zaciągnęli tam rodziców i prosili, aby rodzice kupili je im. Po dłuższej chwili namawiania dostali swoje upragnione zabawki do piasku, za pomocą których mieli zamiar wybudować wspaniały zamek z chorągiewkami i kolorowymi kamykami.

Dzieci grzecznie podziękowały rodzicom i jak najprędzej pobiegły bawić się w piasku. Z radością sypały piasek śliczną, nową, niebieską łopatką do ślicznego, nowego, czerwonego wiaderka. Gdy dzieci wygładziły piasek znajdujący się w wiaderku, przewróciły je do góry nogami, a raczej do góry dnem. Wstrzymując dech w piersiach i z wielkim podnieceniem powoli podnosili wiaderko, ale wtedy stało się coś dziwnego. Piasek zaczął wysypywać się z wiaderka, co bardzo zadziwiło dzieci. Zamek nie wyszedł. Jednak zawiedzione dzieci nie zamierzały się poddać i spróbowały jeszcze raz. I znowu nasypały piasek śliczną, nową, niebieską łopatką do ślicznego, nowego, czerwonego wiaderka. I znowu wstrzymując dech w piersiach i z wielkim podnieceniem powoli podnosili wiaderko, lecz wtedy znowu stało się coś dziwnego. Piasek znowu zaczął wysypywać się z wiaderka. Zawiedzione dzieci postanowiły jeszcze spróbować ten ostatni raz. I znowu nasypały piasek śliczną, nową, niebieską łopatką do ślicznego, nowego, czerwonego wiaderka. I znowu wstrzymując dech w piersiach i z wielkim podnieceniem powoli podnosili wiaderko, ale i tym razem stało się to samo.

Wtedy Marysia coś odkryła. Gdy chciała rzucić w Jacka ciepłym, suchym piaskiem, tym z wierzchu, kulka nie chciała się uformować, lecz, gdy próbowała zrobić to samo z zimnym, mokrym piaskiem, tym, który leży trochę głębiej, jej kulka rozpadła się dopiero na głowie Jacka.

Wtedy dzieci zrozumiały, że aby zbudować ładny zamek, trzeba użyć mokrego piasku, a nie tak jak oni – suchego. Tym razem dzieci spróbowały napełnić swoją śliczną, nową, niebieską łopatką swoje śliczne, nowe, czerwone wiaderko mokrym, chłodnym piaskiem. Rezultat był zadziwiający. Wyszedł im wspaniały zamek z piasku, do którego dobudowali mnóstwo wieżyczek, oczywiście z mokrego piasku.



źródło:

<http://www.nasze-bajki.pl/pl/przeglادarka.aspx?bajka=5643>

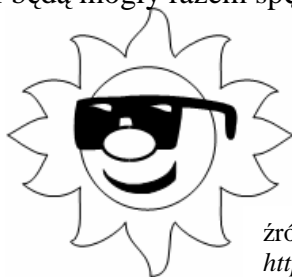
Wakacje ze słońcem

Powszechnie wiadomo, że słońce przez dzieci jest lubiane. Za to, że ogrzewa i za to, że świeci. Wdzięczne dzieci o słońcu piosenki śpiewają, wyliczanki układają i obrazki mu malują. Nie ulega wątpliwości, dzieci słońce kochają.

Emilka i Adaś to dwójka dzieci, które również zwolennikami słońca były. Właśnie opalają się na plaży. Mama przyniosła im parasol. Parasol ten nie miał chronić od deszczu. Był to parasol przeciwsłoneczny. Miłośnicy słońca oburzyli się strasznie. Nie chcieli w cieniu parasola ukrywać się przed słońcem. Mama przyniosła dzieciom krem do opalania. Zabezpiecza on skórę przed poparzeniem słonecznym. Dzieci jednak brązową opaleniznę jak najszybciej mieć chciały i krem do torby schowały. Mama przyniosła dzieciom kapelusze na głowę. Każdy, kto nie znosi bólu głowy, powinien takie nosić w słoneczne dni. Dzieci jednak użyły kapeluszy do zabawy. Fruwały one od Emilki do Adasia, od Adasia do Emilki, żaden nie wylądował na ich głowie. Mama przyniosła okulary przeciwsłoneczne. Dzieci ciągle jednak sprzeciw podtrzymywały dla wszystkiego, co przeciwsłoneczne jest. Mama prosiła dzieci, by trochę dla ochłody w wodzie poprzebywały. Ale gdy rozgrzane w wodzie tylko nogi zanurzyły, szybko uznali, że jest za zimna i z kąpieli zrezygnowały. Mama zaproponowała, by dzieci poszły do budki po lody. Niestety, nawet takie kulinarne atrakcje dzieci do opuszczenia plaży nie skłoniły. Tak oto, mimo wielu ostrzeżeń ze strony mamy, dzieci nieprzerwanie cały dzień spędziły w słońca towarzystwie. Trochę leżały, trochę biegały, trochę w piasku kopały, śmiały się i co chwila na słońko spoglądały. Do wytrwałych miłośników słońca zaliczyć ich można.

O zachodzie słońca miny dzieciom wyraźnie posmutniały. Czy to dlatego, że czas przyszedł słońko pożegnać? Przecież od rana, jak mówią prognozy pogody, znowu można będzie korzystać z jego promieniowania. Jednak dzieci wieczorem z innego powodu smutne były. Oboje bardzo źle się czuły. Skarżyły się na ból głowy, na swędzenie skóry i oczu pieczenie. Wszystkie te oznaki były oznaką zbyt długiego na słońcu przebywania.

Niestety, następnego dnia dzieci smutne w pokoju zostały. Na słońce wyjść nie mogły. Smutne również słońko było. Bo słońce również lubi dzieci i dlatego zachęca, by korzystały z niego rozsądnie. By się kremem do opalania smarowały, kapelusze nosiły i przeciwsłoneczne okulary. Zachęca również, by z nim bawiły się w chowanego i od czasu do czasu w cieniu się ukrywały. Dzięki temu i słońce i dzieci będą mogły razem spędzić wakacje.



źródło:

<http://www.nasze-bajki.pl/pl/przegladarka.aspx?bajka=5647>

Aktualności szkolne

Już za kilka dni wszystkie dzieci będą miały swoje wielkie święto.

Międzynarodowy Dzień Dziecka – radosne święto wszystkich dzieci, obchodzone od ponad półwieku, na stałe wpisało się w kalendarz dni świątecznych. W Polsce obchodzi się je 1 czerwca, podobnie jak w wielu krajach europejskich.

W innych krajach dziecięce święto przypada 20 listopada i obchodzone jest jako Dzień Praw Dziecka lub Powszechny Dzień Dziecka, a data jest upamiętnieniem uchwalenia Deklaracji Praw Dziecka w 1959 roku oraz Konwencji o Prawach Dziecka w 1989 r.

Nie znaczy to jednak, że dziecięce święto nie było znane wcześniej. Dedykowanie dzieciom szczególnego dnia w kalendarzu początek miało w 1924 roku w Genewie, gdy Liga Narodów reprezentowana przez przedstawicieli ponad pięćdziesięciu krajów na wniosek Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom przyjęła uchwałę zwaną Deklaracją Praw Dziecka.

Przyznanie dzieciom praw, których nie miały do początku dwudziestego stulecia stało się przełomem na drodze do uznania dzieci za pełnoprawnych obywateli społeczeństwa.

*Wita Was słoneczny ranek,
tyle dzisiaj niespodzianek,
tyle przygód czeka Was.
Pierwszy czerwca! Wstawać czas!
Dzisiaj święto wszystkich dzieci –
to szczególny dla Was dzień.
Jasne złote słońko świeci,
Dzisiaj święto wszystkich dzieci
Niech Wam pięknie słońce świeci!
Wszyscy śmieją się od rana,
każda buzia roześmiana.
Czar zabawy dziś panuje,
każde serce się raduje.*

*z życzeniami śpieszy
redakcja*

Wakacje to okres, w którym będziecie dużo przebywać na podwórku i dużo podróżować.

To czas fantastycznej zabawy i odpoczynku od szkoły!

Oto kilka rad, które warto zapamiętać, żeby wakacje były super bezpieczne i przyjemne:

NAD WODĄ

Pierwsza zasada jest najważniejsza: zawsze wchodzimy do wody tylko i wyłącznie pod opieką dorosłych. Kąpać się należy tylko w miejscach do tego przeznaczonych, strzeżonych. Tam czuwa ratownik! Jeśli na plaży widzicie czerwoną flagę – oznacza ona zakaz kąpieli. Biała flaga – wszystko ok, można śmiało się pluskać w wodzie.

OPALANIE

Skóra potrzebuje specjalnych kremów z filtrami ochronnymi. Na głowę dobrze jest zakładać jakąś jasną czapkę – może być z daszkiem albo kapelusik, jak kto woli.

OWADY

W lecie musimy uważać na osy i szerszenie. Te pierwsze bardzo chętnie lecą poczęstować się naszymi słodkościami. Te drugie mocno kąsają, a ich ugryzienia mogą być bardzo niebezpieczne!

W LESIE

Często ze względu na gorąco i suszę drzewom grożą pożary. Jeśli maszerujemy przez las, to nie zostawiamy w nim śmieci, zwłaszcza szklanych butelek. Padające przez nie promienie słoneczne mogą wywołać ogień.

BURZA

Jeśli zaskoczy nas gdzieś burza, to nie chowajmy się pod drzewami. Jak najszybciej powinniśmy schować się w jakimś budynku, bo te posiadają piorunochrony!

ZGUBY I KOLEDZY

Zgubiliście gdzieś na plaży rodziców? Nie możecie ich znaleźć? Podejdźcie do ratownika lub kogoś dorosłego i poproście o pomoc. Powiedzcie jak się nazywacie, ile macie lat i skąd przyjechaliście. Ratownicy prześlą sobie wiadomość za pomocą krótkofalówek a potem pomogą szukać rodzinki. Uważajcie także na różnych koloniach i obozach. Nie bierzcie też niczego do jedzenia gdy częstuje nim ktoś zupełnie obcy. Lepiej być ostrożnym.